

Bogdan Dziobkowski

Czy Wittgenstein był kantystą?

Realistyczna interpretacja też *Traktatu logiczno-filozoficznego* prowadzi do licznych trudności. Wskazują na nie m.in. Wolniewicz, Sady i Soin. Sposobem na przezwycięzenie tych trudności jest, według wspomnianych trzech autorów, odczytanie *Traktatu* w duchu filozofii transcendentnej Kanta. Wolniewicz twierdzi, że „Filozofia *Traktatu* jest pewną odmianą kantyizmu”¹, Sady proponuje „konsekwentne ujęcie systemu *Traktatu* jako pewnej odmiany kantyizmu”², natomiast Soin stara się „udokumentować tezę, według której ontologiczna wykładnia *Traktatu* jest wykładnią niewystarczającą i jednostronną, domagającą się uzupełnienia przez wykładnie konkurencyjne”³. Jedną z o-wych „wykładni konkurencyjnych” jest kantyizm.

W niniejszej pracy, po pierwsze, spróbuję pokazać, że realistyczne odczytanie *Traktatu* nie musi prowadzić do trudności wskazywanych przez zwolenników zaliczenia wczesnego Wittgensteina do kantystów; po drugie, analizując niektóre podobieństwa i różnice między filozofią Kanta i Wittgensteina zastanowię się, na ile „kantystyczna” interpretacja *Traktatu* jest dopuszczalna.

Przez realizm będę tu rozumiał stanowisko, które Putnam nazywa „realizmem metafizycznym”⁴. Realistą jest więc ktoś, kto akceptuje trzy następujące twierdzenia:

- (1) Świat to suma przedmiotów, niezależnych od poznającego podmiotu;
- (2) Istnieje jeden prawdziwy opis świata;
- (3) Prawda to korespondencja.

Zastanówmy się, czy te trzy twierdzenia można znaleźć w *Traktacie*.

¹ Bogusław Wolniewicz, *Rzeczy i fakty. Wstęp do pierwszej filozofii Wittgensteina*, PWN, Warszawa 1968, s. 34.

² Wojciech Sady, *Poznawczy status praw logiki w „Traktacie logiczno-filozoficznym”*, „Przegląd Filozoficzny” 2000 nr 2, s. 34.

³ Maciej Soin, *Czy „Traktat” jest dziełem z zakresu ontologii?*, w: *Wittgenstein w Polsce*, red. Maciej Soin, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1998, s. 7.

⁴ Zob. Hilary Putnam, *W obronie realizmu wewnętrznego*, w: H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, przeł. Adam Grobler, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 431–450.

1. Świat

Czy opisywany w *Traktacie* świat to suma przedmiotów poznania niezależnych od poznającego podmiotu, czy jest to wytwór poznawczej aktywności podmiotu? Inaczej mówiąc: czy świat to zbiór rzeczy „samych w sobie”, jak chce realista, czy zbiór zjawisk, jak twierdzi kantysta?

Traktat — dzieło, które miało być rekwiem dla wszelkiej metafizyki, zaczyna się od *stricte* metafizycznych twierdzeń. W tezach 1–2.063 Wittgenstein przedstawia pewną ontologię, która, jak każda ontologia poczynając od Talesa, próbuje określić najogólniejsze zasady budowy świata: podać „istotę świata”. Zbudowana jest ona w oparciu o trzy pojęcia: przedmiot, stan rzeczy i fakt. Świat jest ogółem faktów, fakt to istnienie stanów rzeczy, a stan rzeczy to konfiguracja przedmiotów.

Jednak przedstawiona na początku *Traktatu* ontologia jest — jak to określił Soin⁵ — „ontologią formalną”: brak jej interpretacji. Wittgenstein nie podaje przykładów bytów, do których odnoszą się pojęcia faktu, przedmiotu, stanu rzeczy itd. Pojęcia te są niczym zmienne, które mogą przybrać różne wartości, zostać różnie zinterpretowane. W *Traktacie* znajdujemy jedynie opis relacji, które między tymi zmiennymi zachodzą. Wiemy więc, że świat to zbiór wszystkich faktów, ale nurtujące nas tutaj pytanie: czy fakty to rzeczy „same w sobie” czy zjawiska, pozostaje otwarte.

Przeciwnicy realistycznej wykładni *Traktatu* szukają odpowiedzi na to pytanie w końcowych partiach tej książki. Kładą oni szczególny nacisk na to, że Wittgenstein zaczynając swoje dzieło mówi o „świecie”, kończąc — o „moim świecie”. W ten sposób, według Soina, „Początkowa perspektywa przedmiotowa zostaje zniesiona przez końcową perspektywę podmiotową”⁶. Natomiast Sady twierdzi, że zestawienie początkowych tez *Traktatu*, w których została opisana budowa świata, czyli tzw. tez ontologicznych, z jego końcowymi partiami, w których mowa o «moim świecie», «moim języku», «moich myślach» oraz o «podmiocie metafizycznym», prowadzi do „mnożących się [...] zagadek”. Najlepszym ich rozwiązaniem jest według Sadego „przyjęcie perspektywy transcendentalnej”⁷. Z perspektywy tej świat opisany w *Traktacie* to nie zbiór rzeczy „samych w sobie”, tylko zbiór zjawisk, a podmiot metafizyczny to kantowski podmiot transcendentalny, który poznając rzeczywistość nie odbija jej, tylko ją konstytuuje.

Sądzę, że interpretując *Traktat* należy uwzględnić wszystkie jego tezy, również te, w których mowa o tym, że „świat jest moim światem”. Nie zgadzam się jednak z twierdzeniem, że musi to prowadzić do odrzucenia realistycznej wy-

⁵ Zob. Maciej Soin, *Gramatyka i metafizyka. Problem Wittgensteina*, Wyd. FUNNA, Wrocław 2001, s. 35.

⁶ M. Soin, *Gramatyka i metafizyka*, dz. cyt., s. 27.

⁷ W. Sady, *Poznawczy status praw logiki ...*, dz. cyt., s. 34.

kładni *Traktatu* i zastąpienia jej wykładnią kantowską. Dalej spróbuję to uzasadnić.

Odpowiedź na pytanie: Czy świat, o którym mowa w *Traktacie*, można rozumieć jako sumę niezależnych od podmiotu poznania bytów?, zależy od tego, co kryje się za zwrotem „podmiot poznania”. Jeżeli przez podmiot poznania będziemy rozumieli podmiot psychologiczny (empiryczny), czyli znajdujący się w świecie zbiór pewnych faktów — stanów mentalnych, to odpowiedź na powyższe pytanie jest twierdząca. Wszystkie fakty, w myśl atomizmu logicznego, są od siebie niezależne, a więc również fakty składające się na podmiot empiryczny i fakty przez taki podmiot poznawane. Myśl „pada śnieg”, znak zdaniowy, który tę myśl wyraża, oraz samo zjawisko atmosferyczne, do którego myśl i znak zdaniowy się odnoszą (którego są obrazami), to fakty, a wszystkie fakty są od siebie niezależne.

Wittgenstein nie rozumiał jednak podmiotu jako zbioru pewnych faktów mentalnych: „dusza — podmiot itd. — jak ją pojmuje dzisiejsza powierzchowna psychologia, jest absurdem” [5.5421]⁸, „Nie ma podmiotu myśli i wyobrażeń” [5.631]. W tezie 5.633 wprowadza pojęcie „podmiotu metafizycznego”, które w tezie 5.641 jest scharakteryzowane w następujący sposób: „Ja filozoficzne to nie jest ani człowiek, ani ludzkie ciało, ani ludzka dusza, którą zajmuje się psychologia — lecz podmiot metafizyczny: granica, nie część świata”. Relację, jaka zachodzi między podmiotem metafizycznym a światem, Wittgenstein porównuje z relacją zachodzącą między okiem a polem widzenia. Podmiot metafizyczny nie znajduje się w świecie, tak jak oko nie jest częścią pola widzenia. Z drugiej strony, „świat jest moim światem” [5.62 i 5.641], czyli świat (pole widzenia) jest czymś światem, jest światem (polem widzenia) jakiegoś podmiotu (oka).

Wszystko to brzmi dość zagadkowo i kusi, aby podmiot metafizyczny Wittgensteina utożsamiać z ja transcendentalnym Kanta. Pokusie tej ulega m.in. Wolniewicz. Jednym z argumentów przemawiających za kantowską wykładnią *Traktatu* jest, według Wolniewicza, to, że pierwowzorem „ja filozoficznego” Wittgensteina jest „transcendentalna jedność apercepcji” Kanta. Wittgensteinowski podmiot metafizyczny, to, jak pisze Wolniewicz, „ogół wszystkich możliwych treści myślowych, a więc na gruncie założeń *Traktatu* ogół możliwych zdań sensownych — czyli po prostu język (4.001) — w którym świadomości indywidualne tylko jakoś uczestniczą”⁹. Rodzą się tu dwie wątpliwości. Pierwsza dotyczy tego, czy zaproponowane przez Wolniewicza rozumienie podmiotu metafizycznego znajduje oparcie w tezach *Traktatu*. Sądzę, że nie. Co miałoby przemawiać za utożsamieniem podmiotu metafizycz-

⁸ Wszystkie cytaty z *Traktatu logiczno-filozoficznego* pochodzą z: Ludwig Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. Bogusław Wolniewicz, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1997.

⁹ B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty*, dz. cyt., s. 33.

nego z ogółem zdań sensownych, czyli językiem? Przecież zdanie sensowne to fakt, który stał się obrazem (nabrał przezroczystości semantycznej) i jak wszystkie fakty należy do świata. Natomiast podmiot metafizyczny jest granicą, a nie częścią świata. Nienależący do świata podmiot metafizyczny nie może być rozumiany jako pewien zbiór faktów. Druga wątpliwość jest następująca: nawet gdyby Wolniewicz miał rację i udało się jakoś na gruncie *Traktatu* utożsamić podmiot metafizyczny z ogółem zdań sensownych, to i tak nie rozumiem, w jaki sposób mogłoby to wspierać kantowską wykładnię filozofii wczesnego Wittgensteina. Wydaje się, że zaproponowane przez Wolniewicza rozumienie podmiotu metafizycznego raczej wspiera realistyczną interpretację *Traktatu*. Skoro podmiot metafizyczny to „ogół wszystkich możliwych zdań sensownych”, czyli faktów, to relacja między nim a światem, jest opisaną w *Traktacie* realistyczną relacją odbijania, a nie kantowską relacją konstytuowania.

Między podmiotem metafizycznym a ja transcendentalnym występuje pewne podobieństwo. Zarówno podmiot w rozumieniu Wittgensteina, jak i transcendentalny podmiot Kanta nie znajdują się w świecie — swoim polu widzenia, lecz są na zewnątrz tego pola, są jego granicą. Na tym jednak podobieństwo się kończy. Różnica między nimi jest zasadnicza. Podmiot metafizyczny jest transcendentny względem świata, ale nie jest transcendentalny, nie posiada w sobie apriorycznych treści odpowiadających kantowskim formom zmysłowości czy kategoriom intelektu, które by wносił do poznawanego świata (pola widzenia). Wittgenstein pisze, że „żadna część naszego doświadczenia nie jest zarazem *a priori*” i dalej, w tej samej tezie: „Nie ma żadnego porządku rzeczy *a priori*” [5.634].

Co więc znaczy twierdzenie, że „świat jest moim światem” [5.641]? Czy ilekroć w *Traktacie* pojawia się słowo „świat” należy przez nie rozumieć „mój świat”, czyli pole widzenia pewnego podmiotu metafizycznego? Przyjmijmy, że tak. Czyli gdy Wittgenstein pisze np. „Świat jest wszystkim, co jest faktem” [1], należy przez to rozumieć, iż to: „(Mój) świat jest wszystkim co jest faktem” i dalej — odpowiednio — to „(Mój) świat rozpada się na fakty” [1.2], „(Mój) świat i życie (chyba też moje) to jedno” [5.621], „Tak jak ze śmiercią (moją?) — (mój) świat się nie zmienia, lecz kończy” [6.431]. Czy jednak odczytanie całego *Traktatu* przez pryzmat tez 5.6–5.641 uzasadnia zaliczenie wczesnego Wittgensteina do liczego grona kontynuatorów myśli Kanta? Sądzę, że nie. To, że „świat jest moim światem” nie pociąga za sobą na gruncie *Traktatu* ani twierdzenia, że ja-podmiot metafizyczny konstytuuję ten świat w procesie poznawania — jak twierdzą kantyści — ani że świat jest moim wyobrażeniem — jak sądzą solipsyści. W szczególności proponowane wyżej odczytanie *Traktatu* wcale nie podważa jego realistycznej interpretacji.

Gdy mówię np. „to jest mój obraz”, wskazując przy tym na przedmiot wiszący na ścianie, nie chcę przez to powiedzieć, że jest on jedynie moim wyobrażeniem. Czasami mam na myśli to, że sam go namalowałem, ale najczęś-

ciej chodzi mi o to, że go posiadam. Podobnie powiedzenie „świat jest moim światem” można rozumieć po prostu w ten sposób, że świat jest mi poznawczo dostępny, że znajduje się w moim „polu widzenia”.

Umieszczenie słowa „mój” przed wyrazem „świat” nie rozstrzyga, która z konkurencyjnych interpretacji *Traktatu* jest słuszna. Powoduje jedynie zmianę płaszczyzny rozważań z ontologicznej na epistemologiczną. W tezach 5.6–5.641 mówi się o świecie jako o przedmiocie poznania (polu widzenia) jakiegoś podmiotu (oka). Nie rozstrzyga to jednak kwestii, czy poznawany przez ów podmiot świat składa się z rzeczy „samych w sobie”, jak twierdzi realista czy ze zjawisk, jak sądzi kantysta (czy nasze pole widzenia jest przez oko konstytuowane, czy odbijane). Zmiana perspektywy, która następuje w pewnym miejscu *Traktatu* ani nie rozwiązuje żadnych filozoficznych problemów, w szczególności nie przesądza, która z konkurencyjnych interpretacji „ontologii formalnej” *Traktatu* jest trafna, ani nie „mnoży zagadek”, jak twierdzi Sady.

Świat rozumiany jako całe pole widzenia jakiegoś podmiotu metafizycznego, czyli jako poznawczo dostępna mu rzeczywistość, można interpretować realistycznie — jako zbiór niezależnych od podmiotu poznającego (oka) faktów; idealistycznie — jako zbiór znajdujących się w podmiocie faktów; bądź „kantystycznie” — jako zbiór ukonstytuowanych przez podmiot faktów. We wszystkich tych przypadkach świat wygląda dokładnie tak samo. Spór między realistą, idealistą i kantystą nie jest sporem o fakty, sporem rozgrywającym się „wewnątrz” świata. Żaden fakt należący do świata nie jest w stanie go rozstrzygnąć. A skoro nie jest to spór o fakty, to, na gruncie *Traktatu*, nie jest to spór sensowny. To tłumaczy, dlaczego Wittgenstein twierdzi, że „konsekwentnie przeprowadzony solipsyzm pokrywa się z czystym realizmem” [5.64]. Niezależnie od tego, które z tych dwóch stanowisk przyjmujemy, świat pozostaje taki sam. Są to hipotezy niewywrotne, tzn. żadne dostępne nam dane nie są w stanie ich sfałsyfikować.

Podobnie rzecz się ma z innym filozoficznym stanowiskiem — sceptycyzmem: „Sceptycyzm nie jest niepodważalny, lecz jawnie niedorzeczny, bo chce wątpić, gdzie nie można pytać” [6.51]. Sceptyk podsuwa nam na przykład myśl, że jesteśmy mózgami w kadziach. Ale przecież to, że jesteśmy w takim niewesołym położeniu nie jest faktem, nie należy do świata. Niedorzeczne jest więc pytanie: czy rzeczywiście znajdujemy się w takim położeniu, gdyż położenie to już na wstępie sceptyk określił jako nierzeczywiste — jako coś, co znajduje się poza naszym polem widzenia.

Pytanie „czy świat jest sumą przedmiotów niezależnych od poznającego podmiotu?”, jeżeli dotyczy świata jako całości (zbioru wszystkich faktów) i podmiotu metafizycznego, jest niedorzeczne. Możemy natomiast sensownie pytać, czy fakty poznawane są niezależne względem pewnego zbioru faktów poznających, czyli względem ja empirycznego. Tu odpowiedź jest twierdząca. Wittgenstein był realistą, ale był to realizm zachodzący „wewnątrz świata”. Aby takie

stanowisko zając, trzeba jednak spojrzeć na świat jako na pole widzenia pewnego zewnętrznego względem świata obserwatora, w którym to polu widzenia są zarówno fakty-myśli, fakty-znaki zdaniowe i fakty, do których myśli i znaki zdaniowe się odnoszą, trzeba spojrzeć na świat z zewnątrz, z punktu widzenia podmiotu metafizycznego. I właśnie z takiej zewnętrznej względem świata perspektywy jest pisany *Traktat*. Tak więc rozdzielenie podmiotu psychologicznego i podmiotu metafizycznego nie przemawia za kantyżmem Wittgensteina, lecz służy pokazaniu możliwości zachodzenia realizmu, ale realizmu „wewnątrz świata”.

2. Opis świata

Realista twierdzi, że istnieje jeden prawdziwy opis świata. Twierdzenie to wiąże on z omawianą wyżej tezą, mówiącą, iż świat to suma przedmiotów niezależnych od poznającego podmiotu. Jeżeli świat jest „gotowy” i jeżeli w wyniku poznania jest odkrywany (odbijany), a nie tworzony, to istnieje jeden i tylko jeden adekwatny opis (doskonałe odbicie) tego świata. Współcześnie większość realistów wierzy, że adekwatnego opisu „gotowego” świata dostarcza nam nauka, a mówiąc ściślej — jakaś ostateczna wersja nauki, którą osiągniemy w bliżej nieokreślonej przyszłości.

Wiara w istnienie jednego prawdziwego opisu świata nie jest jednak cechą charakterystyczną realizmu, nie zawsze wiąże się też, jak sądzi realista, z przekonaniem o tym, że świat jest „gotowy” przed naszym poznawczym z nim zetknięciem. Podobne przeświadczenie żywił Kant, który wskazywał fizykę Newtona jako nie budzący wątpliwości przykład obiektywnego poznania.

Również według Wittgensteina adekwatnego opisu świata należy szukać w nauce: „Ogół zdań prawdziwych stanowi całość przyrodoznawstwa (albo ogół nauk przyrodniczych)” [4.11], „Poprawna metoda filozofii byłaby właśnie taka: Nie mówić nic poza tym, co się da powiedzieć, czyli poza zdaniami nauk przyrodniczych” [6.53]. Jednak jest znaczna różnica między rozumieniem nauki przez Wittgensteina a rozumieniem nauki przez realistę czy kantystę. Realista sądzi, że podmiot poznania odczytuje istniejące obiektywnie prawa przyrody, kantysta uważa, iż rozum prawa te przyrodzie dyktuje, natomiast Wittgenstein prawa przyrody rozumie jako praktycznie użyteczne sposoby ujmowania niezależnych od siebie faktów [zob. 6.363–6.371].

Czym jest nauka, dowiadujemy się w *Traktacie* z tez od 6.3 do 6.372. W tym miejscu wywód Wittgensteina bardzo zbliża się do realizmu wewnętrznego Putnama. Putnam zwraca uwagę na „zjawisko równoważności opisów”. „Opisami równoważnymi są teorie, które rozumiane dosłownie są ze sobą niezgodne, lub przynajmniej wydają się mieć całkowicie odmienne ontologie, jednak w rzeczywistej praktyce naukowej traktowane są jako warianty tej samej teorii, różniące się jedynie sposobem zapisu”¹⁰. Podanym przez Putnama przykładem, ilustrującym omawiane zjawisko, są: „teoria, która przedstawia oddziaływanie fizyczne

¹⁰ H. Putnam, *W obronie realizmu wewnętrznego*, dz. cyt., s. 445.

między ciałami w kategoriach działania na odległość, i teoria fizyczna, która przedstawia tę samą sytuację w kategoriach pól”. Obie te teorie „z punktu widzenia życia i praktyki intelektualnej [...] mogą być [...] trafne”¹¹.

Na podobne zjawisko zwraca uwagę Wittgenstein. W tezie 6.341 opisywanie jakiegoś fragmentu świata za pomocą praw nauki, zostaje porównane do opisywania białej płaszczyzny pokrytej nieregularnymi czarnymi plamami przy użyciu siatki o oczkach mających określony kształt. Decydując się na siatkę np. o kwadratowych oczkach „sprowadzamy opis płaszczyzny do jednolitej formy”, przy czym „forma jest dowolna” [6.341] — możemy wybrać siatkę o oczkach innego kształtu, np. trójkątnych lub sześciokątnych. „Różnym siatkom odpowiadają różne systemy opisu świata” [6.341]. Podobnie w nauce: mechanika newtonowska jest jednym z możliwych systemów opisu świata. Możliwe jest zbudowanie alternatywnego systemu, który, choć niezgodny z mechaniką Newtona, równie „trafnie” opisie świat.

Widzimy tu, że kantowska transcendentálna struktura rozumu, która miała m.in. pokazać, dlaczego newtonowska mechanika dostarcza nam przedmiotowej wiedzy o świecie, zostaje zastąpiona w *Traktacie* przez nasze arbitralne wybory pojęciowe. Pewne wcześniejsze decyzje pojęciowe, np. decyzja co do tego czy opisując świat będziemy posługiwali się prawami o formie przyczynowej, mają istotny wpływ na to, jak będzie wyglądał naukowy opis świata.

W tym miejscu powstaje trudność analogiczna do tej, którą rozważaliśmy w części pierwszej. Tam problem polegał na tym, jak pogodzić tezy 1–2.063 z tezami 5.6–5.641, perspektywę przedmiotową z podmiotową, tu zaś chodzi o pogodzenie tez 2.1–4.1, czyli tej części *Traktatu*, w której jest mowa o możliwości tworzenia obrazów, ze wspomnianymi wyżej tezami 6.3–6.372, w których Wittgenstein przedstawia pewien obraz nauki. Wydaje się, że tezy 2.1–4.1 są wyrazem realizmu metafizycznego, natomiast tezy 6.3–6.372 realizmu wewnętrzznego. Sądzę, że tak jak zaczynając *Traktat* Wittgenstein przedstawił pewną „ontologię formalną”, tak później, mówiąc o relacji, która zachodzi między myślą, językiem i ich odniesieniem, nakreślił „formalną teorię odniesienia przedmiotowego”. Mowa w niej o pewnych warunkach koniecznych, które muszą być spełnione, by pewne fakty stały się przezroczyste semantycznie, by stały się obrazami innych faktów. Nie wyklucza to w żaden sposób względności pojęciowej czy „zjawiska równoważności opisów”, które łączą się z realizmem wewnętrznym Putnama.

Stanowisko Putnama jest zbudowane na dość trywialnym twierdzeniu, że pytania o to, jaki jest świat, muszą być poprzedzone pewnymi ustaleniami natury pojęciowej. Na przykład, aby odpowiedzieć na pytanie: ile jest przedmiotów w pokoju, w którym się obecnie znajduję, muszę najpierw ustalić, co rozumiem przez słowo „przedmiot”, czy, powiedzmy, pęk kluczy, który leży na stole, jest

¹¹ Tamże, s. 447.

jednym przedmiotem, czy jest zbiorem kilku przedmiotów, co rozumiem przez słowo „pokój”, czy drzwi oddzielające pokój od korytarza należą jeszcze do pokoju, czy już nie, itd. Teoria odniesienia przedmiotowego, przedstawiona w tezach 2.1–4.1 *Traktatu*, mówi o czymś innym. Wittgenstein stara się w niej pokazać, jak możliwe jest w ogóle odniesienie przedmiotowe, niezależnie od jakichkolwiek wcześniejszych ustaleń pojęciowych.

Podobieństwo między Putnamem a Wittgensteinem polega na tym, że obaj wskazywali na występujące w nauce zjawisko „równorzędności opisów”. Jednak Putnam twierdził, że zachodzenie tego zjawiska przemawia za odrzuceniem realizmu metafizycznego, a tezy *Traktatu* do takiego wniosku nie prowadzą. Sądzę, że zjawisko „równorzędności opisów” nie podważa przedstawionej przez Wittgensteina w tezach 2.1–4.1 „metafizycznie” realistycznej teorii odniesienia przedmiotowego, jest natomiast kolejnym argumentem przeciw twierdzeniu, że Wittgenstein był kantystą.

3. Prawda

Tradycyjnie od nauki oczekiwano, że dostarczy nam obiektywnego opisu świata (*episteme*). Hume, twierdząc, że przedmiotowe poznanie nie jest możliwe, podważył to roszczenie. Kant nie zgadza się z wnioskami Hume’a i w swojej *Krytyce czystego rozumu* spieszy niejako na ratunek zagrożonej przez sceptycyzm nauce. W związku z tym zadaje on fundamentalne pytanie: „Co to jest prawdziwość?”¹², przy czym nie chodzi tu o wyjaśnienie znaczenia nazwy „prawdziwość”, przez którą Kant rozumie zgodność (korespondencję) poznania z jego przedmiotem, tylko o pokazanie, na czym owa zgodność myśli i przedmiotu polega. Aby uratować podważoną przez Hume’a przedmiotowość naszego poznania, Kant dokonuje „kopernikańskiego przewrotu”. Przedmiot przestaje być niezależną od podmiotu rzeczą „samą w sobie” i staje się wytworem konstytutywnej aktywności podmiotu. To dzięki apriorycznym formom naoczności oraz kategoriom i zasadom intelektu przedmiotowe poznanie staje się możliwe i tym samym nauka jako wiedza powszechna i konieczna zostaje uratowana.

Na kantowskie pytanie: „Co to jest prawdziwość?” poszukuje odpowiedzi również Wittgenstein. Jednak rozwiązanie, jakie proponuje, nie jest rozwiązaniem kantowskim, tylko realistycznym. Przedmiotowość myślenia, którą, według Kanta, miały zapewnić aprioryczne elementy poznania, Wittgenstein tłumaczy w odmienny sposób. U Kanta myślenie, określając dostarczone przez zmysłowość dane, dyktuje pewną strukturę świata. Źródłem owej struktury, poprzedzającej i będącej jednocześnie warunkiem wszelkiego poznania, jest transcendentálny podmiot. U Wittgensteina myślenie odbija strukturę świata, ale mu jej nie narzuca.

¹² Immanuel Kant, *Krytyka czystego rozumu*, t. 1–2, przeł. Roman Ingarden, PWN, Warszawa 1957, B 82.

„Świat jest wszystkim, co jest faktem” [1]. Faktem jest podmiot, który myśli, faktem jest to, że myśli, faktami są też jego myśli oraz przedmiot owych myśli. Wszystko jest faktem, a fakty są od siebie niezależne. Ani to, że myślę, ani to, co myślę, nie ma wpływu na żaden inny fakt, a więc również na przedmiot, o którym myślę. Atomizm logiczny Wittgensteina wyklucza postulowane przez Kanta konstytuowanie przedmiotu przez poznający podmiot. Przedmiotowość myślenia zapewnia nie transcendentalizm, tylko możliwość zrealizowania się tej samej struktury w różnych faktach, z których jeden jest przedmiotem poznania, a inne jego obrazami. U Wittgensteina to możliwość izomorfizmu między konfiguracjami przedmiotów w świecie i konfiguracjami nazw reprezentujących w zdaniach te przedmioty umożliwia odbijanie świata w myśli.

Różnica między realizmem Wittgensteina a kantyzmem nie polega na różnym rozumieniu prawdy. Tak dla realisty, jak i dla kantysty prawda to korespondencja. Różnica między nimi polega na innym tłumaczeniu możliwości zajścia owej korespondencji.

4. Cel i metoda

Chciałbym zwrócić uwagę na dwa podobieństwa między krytyczną filozofią Kanta a pierwszą filozofią Wittgensteina. Są to: podobieństwo celów obu filozofii oraz podobieństwo metod, czyli sposobów osiągnięcia owych celów.

Często spotyka się twierdzenie, że obu filozofiom przyświecał ten sam cel. Soin, porównując *Traktat* z filozofią Kanta, zauważa, że „przede wszystkim kantowski w duchu jest cel całego przedsięwzięcia”¹³, a Wolniewicz, uzasadniając twierdzenie o kantyzmie Wittgensteina, pisze: „Kantowska krytyka czystego rozumu przybiera u Wittgensteina postać krytyki form języka (4.0031) z punktu widzenia wyrażalności w nim treści metafizycznych”¹⁴.

Zgadzam się z Soinem i Wolniewiczem. Bez wątpienia cel, który przyświecał Kantowi i Wittgensteinowi był podobny. Wittgenstein „zmierza do wytyczenia granic myśleniu, albo raczej — nie myśleniu, lecz wyrazowi myśli”¹⁵, Kantowi chodzi zaś o to, „by w końcu określić zupełnie i według ogólnej zasady cały zakres czystego rozumu, zarówno co do jego granic, jak i treści”¹⁶. Obaj więc, próbując wytyczyć granice przedmiotowego myślenia, starają się odpowiedzieć na pytanie: „Co możemy wiedzieć?”. Ich cel, to wyznaczenie linii demarkacyjnej między nauką a metafizyką. Zarówno Kant, jak i Wittgenstein chcą dokonać wglądu w funkcjonowanie naszego myślenia (poznania), co z kolei ma nam umożliwić wytyczenie jego granic i tym samym ostateczne oddzielenie wiedzy przedmiotowej od wiedzy pozornej. Można więc powiedzieć,

¹³ M. Soin, *Gramatyka i metafizyka*, dz. cyt., s. 58.

¹⁴ B. Wolniewicz, *Rzeczy i fakty*, dz. cyt., s. 34.

¹⁵ L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, dz. cyt., s. 3

¹⁶ Immanuel Kant, *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*, przeł. Benedykt Bornstein, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 12.

że zarówno *Krytyka*, jak i *Traktat* nie służą „rozszerzeniu, lecz tylko oczyszczeniu naszego rozumu”¹⁷.

Wskazując na podobieństwa nie powinniśmy jednak tracić z oczu zasadniczych różnic dzielących analizowanych filozofów. W jednej z tez Wittgenstein mówi: „Granice mego języka oznaczają granice mego świata” [5.6]¹⁸, Kant zaś mógłby powiedzieć: Granice mego myślenia wyznaczają granice mego świata. Wychodząc od tych dwóch, pozornie podobnych twierdzeń, możemy powiedzieć, że różnica między Wittgensteinem a Kantem polega na tym, że dla tego pierwszego granice myślenia oznaczają granice świata, a dla drugiego wyznaczają je. U Wittgensteina granice myśli pokrywają się z granicami świata, gdyż są to te same granice przestrzeni logicznej. Zbiór możliwych struktur, które może przybrać sensowne myślenie, i zbiór możliwych struktur, które mogą zrealizować się w świecie, są tym samym zbiorem. Myśl nie jest źródłem struktury — ta tkwi potencjalnie w formach przedmiotów, tylko jedną z jej realizacji. U Kanta zaś myślenie wyznacza, dyktuje granice światu; jest ono pierwotnym źródłem struktury, która konstytuując doświadczenie, określa jego granice.

Drugim, mniej oczywistym podobieństwem, o którym chciałbym wspomnieć, jest podobieństwo między metodą stosowaną przez Kanta w *Krytyce czystego rozumu* a metodą stosowaną przez Wittgensteina w *Traktacie*.

Kant zauważa, że tradycyjnie przez poznanie rozumiano opis rzeczywistości. Rzecz jest nam dana, a poznanie jest jej odbiciem, ma się do niej dostosować. Ale każdy opis jest aposterioryczny, czyli jednostkowy i niepewny; jedynie, co możemy w ten sposób osiągnąć, to prawdopodobne uogólnienia empiryczne. Tymczasem matematyka i przyrodoznawstwo dostarczają nam wiedzy „powszechnej i koniecznie ważnej”. Aby wytłumaczyć jej możliwość, musimy zrezygnować z twierdzenia, że poznanie polega po prostu na zgodności umysłu z jego przedmiotem. Zamiast tego Kant wysuwa następującą hipotezę: „Spróbujmy więc raz, czy się nam lepiej nie powiedzie [...], jeśli przyjmiemy, że to przedmioty muszą się dostosować do naszego poznania”¹⁹. Pomysł swój nazywa „przewrotem kopernikańskim” w filozofii, gdyż, podobnie jak wcześniej u Kopernika, polega on na odwróceniu naturalnego sposobu myślenia. Nasze poznanie możemy wyjaśnić na dwa sposoby: albo uznamy, że umysł dostosowuje się do przedmiotów, albo odwrotnie, to przedmioty poznania są zależne od umysłu. Przy każdej z tych hipotez dany nam empirycznie świat wygląda tak samo. Jeżeli jednak przyjmiemy pierwszą z nich, tzn. uznamy, że rola umysłu w poznaniu jest bierna, nie potrafimy wyjaśnić wiedzy apriorycznej, której nie-

¹⁷ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz. cyt., B 25.

¹⁸ Ponieważ według Wittgensteina „Język to ogół zdań.” [4.001], a „Myśl jest to zdanie sensowne” [4], to w tezie 5.6 słowa „mego języka” można zastąpić słowami „mego myślenia”.

¹⁹ I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, dz. cyt., B XVI.

wątpliwych przykładów dostarcza nam matematyka i przyrodoznawstwo. Druga hipoteza usuwa tę trudność. Jeżeli założymy, że umysł ludzki jest aktywny, możliwość sądów syntetycznych *a priori* zostaje wyjaśniona. Kant proponuje pewien eksperyment myślowy, który według niego kończy się powodzeniem.

Jako podobny eksperyment myślowy można próbować odczytać *Traktat*. Zgodnie z takim ujęciem, składa się on z hipotez, które mają wyjaśnić konieczność tez logiki czy możliwość przedmiotowego myślenia i mówienia o świecie. Przedstawiona przez Wittgensteina „ontologia formalna” i „formalna teoria odniesienia przedmiotowego” nie są ani weryfikowalne, ani falsyfikowalne empirycznie. Swą „niepodważalną i definitywną” prawdziwość czerpią ze swojej mocy eksplanacyjnej — potrafią wyjaśnić coś, co w żaden inny sposób, według Wittgensteina, wyjaśnić się nie da. Kant sądził, że za jego „przewrotem kopernikańskim” przemawia to, że tłumaczy on możliwość powszechnej i koniecznej wiedzy w matematyce i przyrodoznawstwie, natomiast Wittgenstein uważał, że o prawdziwości przedstawionej w *Traktacie* teorii opisującej istotę języka i świata świadczy to, iż wyjaśnia ona możliwość języka i konieczność logiki. Wydaje się, że w taki sposób rozumowanie Wittgensteina rekonstruuje Soin: „Punktem wyjścia jest teraz logika, której konieczność pełni podobne funkcje, co syntetyczny charakter matematyki i przyrodoznawstwa w rozumowaniu Kanta”²⁰. Jednak ani tautologie logiczne, ani przestrzeń logiczna nie są przez język tworzone. Są w nim wyrażane.

Sądzę, że różnice między filozofią Kanta a pierwszą filozofią Wittgensteina są istotne. Tym, co wyróżnia system Kanta spośród wielu innych wizji filozoficznych jest „przyjęcie perspektywy transcendentalnej”. Wittgenstein perspektywy tej w *Traktacie* nie przyjmuje. Tak więc, pomimo pewnych podobieństw (na dwa najważniejsze wskazałem wyżej), odpowiedź na tytułowe pytanie: „Czy Wittgenstein był kantystą?”, jest negatywna. Uważam, że kantystą nie był. Aby uzgodnić początek i koniec *Traktatu* nie trzeba uciekać się do karkołomnych prób interpretowania jego tez w duchu idealizmu transcendentalnego Kanta. Wystarczy realizm metafizyczny, co mam nadzieję udało mi się pokazać.

Was Wittgenstein a Kantian?

A realistic interpretation of the *Tractatus* seems plausible to the author and does not imply a host of difficulties alluded to by those who interpret “early” Wittgenstein as a Kantian. Having made this foothold the author argues that in fact a realistic interpretation of Wittgenstein is more convincing than a Kantian interpretation.

²⁰ M. Soin, *Gramatyka i metafizyka*, dz. cyt., s. 34.